Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 2. | **Kraków, 11 stycznia 1908.** | **Rocznik II.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Czy ubóstwo musi istnieć?

W każdym okresie historycznym ucierają się wśród społeczeństwa pewne przesądy, które wpajane w człowieka od samego dzieciństwa stają się dla niego dogmatami, w które należy wierzyć, nie zastanawiając się już nad ich prawdziwością. Przesądy takie utrzymują się często przez wieki całe i stają się prawdziwymi zaporami przeciw najwyższym ideałom ludzkim. Takim na ślepo dziś powtarzanym dogmatem stało się twierdzenie, że od wieków istnieli na świecie ludzie ubodzy i bogaci, że ubóstwo i bogactwo, to rzeczy wynikające z natury samej, a jako takie zmienionymi być nie mogą. I tysiące ludzi biednych i bogatych żyje w tem przekonaniu, że dzisiejszy stan społeczeństwa, w którym obok bogactwa istnieje najstraszniejsza nędza jest pewną koniecznością naturalną, godzą się z nim zatem tembardziej, że to ich przekonanie popartem zostaje przez takie powagi, jak kościół, a bardzo często i naukę.

Dla teologów nędza mas jest wynikiem zrządzenia samego Boga — nie mówią oni jednak nigdy w jaki sposób przyszli do owego przekonania. Słowa zaś ich pod tym względem stoją w rażącej sprzeczności z czynami. Twierdzą oni bowiem, że wszyscy ludzie pozostają pod pieczą Najwyższego Boga, że bez Jego woli nie spadnie nawet włos z głowy człowieka, równocześnie jednak zabezpieczają się na wypadek śmierci i od wypadków, asekurują swe pola od gradów, swe domy od pożarów i piorunów i zbierają wszelkimi sposobami pieniądze i majątki.

Również i nauka zastępuje dziś bardzo często pogląd, że ubóstwo jest nieodstępną towarzyszką każdej wyższej kultury, co więcej wielu dztsiejszych socyologów burżuazyjnych twierdzi, że bez ubóstwa nie może się dokonywać postęp. na polu kultury — rozumując mniej więcej w ten sposób: Biedni i bogaci byli zawsze i dla osiągnięcia coraz to wyższej kultury różnica ta między ludźmi musi trwać wiecznie, gdyż, aby wyższy stopień kultury mógł być osiągniętym, potrzeba wyższych i doskonalszych ludzi, którzyby wznieśli się ponad przeciętny poziom masy — tym to ludziom należy się słusznie wyższa forma stopy życiowej, użycia i pracy. Bez środków na prowadzenie wyższej stopy życiowej człowiek nie może się udoskonalić i uduchowić, nie może rozwinąć wszystkich swych zdolności. Istnieje bowiem ogromne przeciwieństwo pomiędzy wybujałem życiem indywidualnem a między życiem szerokich mało rozwiniętych mas. Im większe znaczenie zyskują w życiu publicznem instynkty mas — tem częściej występują wśród demokracyi czynniki potępiające i ziejące ogniem nienawiści przeciw wszystkiemu, co tylko inteligencyą i rozwojem duchowym wybiło się ponad przeciętny poziom. Takie jest mniej więcej rozumowanie burżuazyjnych uczonych.

Przeciw tym wszystkim poglądom występuje socyalna demokracya, żąda ona na polu ekonomicznem zabezpieczenia egzystencyi i możności życia każdemu człowiekowi przez usunięcie anarchii w sposobie wytwarzania towarów i przez sprawiedliwy rozdział środków potrzebnych do życia. Wychodzi ona z zupełnie słusznego i uzasadnionego twierdzenia, że człowiek opanował dziś siły przyrody w tem stopniu, że jest w stanie zmusić tę przyrodę do wydania tyle surowych produktów, ile potrzeba jest do zaspokojenia potrzeb życiowych wszystkich ludzi.

Nie ubóstwo przyrody jest przyczyną ubóstwa tak ogromnej liczby ludzi, lecz to, że bogaci są bardziej bogaci, niż nimi być powinni. By to zmienić, potrzebnem jest konieczne ograniczenie prywatnej własności tylko do środków służących do zaspokojenia potrzeb życiowych człowieka; środki zaś produkcyi, maszyny, fabryki i t. d. powinny być od prywatnego posiadania wyłączone, powinny być własnością ogółu. Przez tego rodzaju wyrównanie majątków miałby każdy człowiek zapewniony taki dochód, którymby umożliwiał mu życie na stopie odpowiadającej ogólnemu poziomowi kultury danego społeczeństwa, co znów umożliwiłoby wszystkim uczestniczenie w dobrach i korzyściach tej kultury.

W ten sposób dopiero odbywać się mógł prawdziwy postęp na polu kultury. Jak długo jednak prywatna własność istnieć będzie w swej obecnej formie, tak długo nie może by mowy o prawdziwym postępie. Chociażby bowiem wyższe klasy osiągnęły nie wiedzieć jak wysoki stopień rozwoju, to szerokie warstwy żyjące w ubóstwie i nędzy będą dla tego rozwoju nieprzystępne i będą mu obce. Tylko kolektywizm, tylko ogólna własność środków wytwórczych jest wstanie zapewnić ludzkości stałe wzbijanie się do coraz większych wyżyn postępu.

Robotnik musi w dzisiejszem społeczeństwie cały swój czas poświęcać pracy zawodowej, dla pracy umysłowej nie pozostaje

---

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Również jednak i we Wiedniu mieliśmy wyroki z których możemy być dumni. — Zastraszenia i pogróżek można dopuścić się nie tylko czynem lub słowem lecz nawet milczeniem. W ogóle z „milczenia“ ukuto dla robotników pewnego rodzaju łańcuch niewolniczy. Wiecie zapewne jak się ma sprawa przy zawieraniu umów o pracę.

Jeżeli natychmiast nie żądacie tego co się wam należy, to według orzeczeń, przez milczenie swoje wyraziliście zgodę, by wam część waszej zapłaty zabierano. Podobnie również w sprawach karnych milczenie odgrywa bardzo ważną rolę. Wiedeński sąd krajowy wydał wyrok, że robotnik który z kilku swymi towarzyszami przeszedł mimo budowy, na której pracowali strejkbrecherzy dopuścił się przekroczenia ustawy o koalicyi, gdyż strejkbrecherzy przez to, że obok nich przeszli ludzie musieli mieć nie zbyt przyjemne uczucie. Zapewne, że nie było to dla nich miłem, prawo karne jednak nie ma się zajmować rzeczami przyjemnemi lub nieprzyjemnemi, kodeksu przyjemności bowiem jeszcze nie ma. Wiedeński sąd krajowy był jednak zapatrywania, że wystąpienie strejkujących w większej liczbie już jest przekroczeniem ustawy o koa[illegible]. Na tem też stanął; i robotnik wspomniany został aresztowany. Wyrok ten przypadł sądowi krajowemu tak do gustu, że został nawet zamieszczony w zbiorze apelacyjnych rozstrzygnięć wyższego sądu krajowego. Wyrok ten czytało wielu sędziów, a ci którzy go czytali byli niem zachwyceni. Całe szczęście, że jeszcze pozostało wielu sędziów, którzy go nie przeczytali i że tego rodzaju publikacye nie są tak popularne, jak rozstrzygnięcia najwyższego trybunału.

Teraz zaś chcę wam opowiedzieć o najbezczelnielniejszym zamachu na prawo koalicyi robotników, który jednak na szczęście udało się skutecznie odeprzeć. Pewnego pięknego poranku redaktor organu związku robotników, keramicznych, Robert Preussler otrzymał wezwanie z powodu wdrożenia przeciw niemu dochodzenie z powodu popełnionego przekroczenia ustawy o koalicyi. Robotnicy keramiczni przez dłuższy czas żadnego strejku nie prowadzili. Preussler od kilku miesięcy nie miał zaś zaszczytu rozmawiania z jakimkolwiek bądź strejkbrecherem, nie mógł więc pytać, z jakiego powodu został oskarżony. Został on oskarżony z powodu przekroczenia ustawy o koalicyi dlatego, ponieważ w organie związku zamieścił notatkę: „Z powodu strejku należy omijać“. To uznano za przekroczenie ustawy o koalicyi! Przedsiębiorcy wzięli sobie jako zastępcę prawnego pewnego radcę rządu, który z ogromnym patosem popierał prokuratora w jego wywodach. Że w tym procesie chodziło wprost o kwestyę życia robotników tego udowadniać nie potrzeba. Możecie sobie wyobrazić, prowadzenie i w ogóle zorganizowanie strejku, gdyby wam w waszych pismach zawodowych nie wolno było ogłosić, gdzie jest strejk i dokąd robotnicy nie powinni jechać? Jeżeli już dozwolono wam łączyć się celem uzyskania lepszych warunków pracy, to tak samo musi wam się dozwolić, ludzi którzy jeszcze nie wiedzą, że strejk wybuchł, że w tym a w tym warsztacie zaprzestano pracy, na czas o tem zawiadomić. Tego chcieli wam przedsiębiorcy raz na zawsze zabronić. Ci którzy do tego dążyli byli to owi znani szarfmachery z trzech północnych. Ich usiłowanie zostało niestety udaremnione. Już sąd powiatowy w Josefstadt uwolnił oskarżonego Prausslera, a również potwierdził ten wyrok sąd krajowy w Wiedniu, jakkolwiek prokurator robił wszystko co tylko możliwe, by uzyskać wyrok zasądzający. Od tego czasu podobne zamachy na wolność koalicyi robotników już się więcej nie powtórzyły. Zdaje się, że prokurator otrzymał od ministeryum sprawiedliwości naukę, że podobnych skarg nie należy dopuszczać. (C. d. n.)

mu wolna ani jedna chwila, — zresztą jego troski życiowe nie pozwalają mu brać udziału w zdobyczach kultury — duchowo musi pozostać on martwym. A i o bogatych możemy dziś z całą stanowczością powiedzieć, że nie robią oni dla rozwoju ducha ludzkiego tego, co ze swego położenia ekonomicznego zrobić by mogli. Większość ich to ludzie od dzieciństwa wychowani w przesądach swej klasy, z góry już przeznaczeni do zajmowania najwyższych stanowisk w społeczeństwie i dlatego nie mający powodu do starania się o swój rozwój duchowy. O tem zaś, ile prawdziwych geniuszów ginie z powodu nędzy, ile zdolności zgniecionych zostało przez głód i biedę, o tem możemy tylko przypuszczać. Duch ludzki dla swego rozwoju nie potrzebuje nędzy innych. To jest filozofia kapitalistyczna — filozofia wielkich bogaczy; gdyby dla wydania geniuszy potrzebną była nędza szerokich mas ludności, to lepiej byłoby dla udzkości, gdyby geniuszy nie miała.

Biednych i bogatych wytworzył nie coraz iększy postęp kultury lecz kapitalizm. Z upadem jego ludzkość nie zdziczeje, lecz owszem ez zrównanie ludzi, przez umożliwienie demu duchowego życia wzniesie się do wdziwych wyżyn rozwoju. Ideałem ludzci od wieków było zawsze wprowadzenie lnej szczęśliwości wśród ludzi — i mimo ru garstki możnych ideał ten osiągniętym musi. Czyżby bowiem duch ludzki, któlokonał dzieł, o jakich się przed wiekami iom nawet nie marzyło, czyżby ten duch stanąć bezradnym przed największem dem: usunięciem nędzy ze świata.

Proletaryat dzieła tego dokona. Z całą świadomością kroczy on po raz obranej drodze, by nędzę tę usunąć i rozwiązać w ten sposób kwestyę społeczną. Wie on, że w dokonaniu tego dzieła musi liczyć tylko na swe własne siły, że nie ma dla niego zbawiciela. Wie jednak, że siły jego olbrzymie nie dadzą się niczem skrępować. Dziś nic już nie jest w stanie powstrzymać szerzących się coraz bardziej idei ogólnego zrównania i uszczęśliwienia ludzi. Drobne zrazu czerwone nici tych nowych idei rozszerzają się coraz bardziej w potoki i rzeki, by zlać się razem i zatopić dzisiejszy świat kapitalistyczny w czerwonem morzu socyalizmu.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

JAK GDZIE.

Rozmaite są formy rządów, i rozmaite stosunki społeczne w rozmaitych krajach. Są kraje rządzone formami absolutyczno-monarchistycznemi i Rzeczypospolite. W jednych krajach starają się czynniki miarodajne ulżyć nędzy robotników, przez zabezpieczenie ich przed śmiercią głodową, nastręczając czy dając im pracę, w innych kłują głodne masy ludu bagnetami, rozumując, że skoro nie można zapełnić żołądków głodnych chlebem, to przecież lukę tę wspaniale wypełnią ołowiane kule karabinów. Powiadam w innych krajach — n i e w A u s t r y i — boć u nas, to zupełnie inaczej. Są jeszcze takie państwa, w których ludzie rozporządzający kapitałami nie zużytkowują ich ni to na ulżenie nędzy mas, ni na rozwój przemysłu, lecz nie wiedząc, co z pieniądzem czynić wypada, przelewają go poprostu w kieszenie innych bogaczy, dolewając w ten sposób wody do studni. Ażeby zupełnie oddalić się od stosunków austryackich, przenosimy się do Ameryki. W Ameryce — jak zresztą w każdym innym cywilizowanym kraju — milionerzy, przyszedłszy do przekonania, że ich majątek, to przecież owym niezliczonym masom nędzarzy zawdzięczyć należy, rozdają rok rocznie po kilkanaście a nawet kilkaset tysięcy koron na cele dobroczynne, jak na budowę ochronek dla opuszczonych dzieci robotniczych, stwarzanie tanich kuchen ludowych, domy przytułków dla starców i kalek, szpitali i t. p. U nas wprawdzie nietylko daje odczuwać się brak ochronek i przytułków dla starców, z których państwo, a raczej jego ustrój — pośrednio lub bezpośrednio wycisnęło ostatnie soki, rzucając ich potem na pastwę głodu i nędzy, u nas brak najprymitywniejszych urządzeń humanitarnych — szpitali! A jednak nasi milionerzy nie poczuwają się do obowiązku zwrócenia bodaj części tych skarbów wydartych głodnym i zmarzniętym, oni wolą raczej nadbytek owego majątku wlać w kieszenie innych, im podobnych milionerów. No! bo to nasi. Niechaj u jednych przelewa się dobro doczesne, drudzy niech giną głodem.

. . . .

K o r e s p o n d e n t r z y m s k i „M ü n c h e n e r - Z e i t u n g“ d o n o s i, ż e c e s a r z F r a n c i s z e k J ó z e f z o k a z y i p o w r o t u d o z d r o w i a o f i a r o w a ł d z i ę k c z y n n i e p a p i e ż o w i m i l i o n l i r ó w.

Z warsztatów i fabryk.

Podgórze. We czwartek dnia 2 b. m. odbyło się bardzo liczne poufne zgromadzenie z fabryki O p o c z y ń s k i e g o. Na zgromadzeniu tem przemawiali T o w. T o p i n e k, J a w o r s k i i Ż u ł a w s k i. Mówcy w swych referatach wykazali cel i znaczenie organizacyj zawodowych, oraz wspomnieli na zajście, które miało miejsce w tej fabryce, wskazując równocześnie na to, że wszelkie nadużycia ze strony kapitalistycznej można usunąć jedynie przy pomocy silnej organizacyi zawodowej. Zgromadzeni robotnicy wysłuchali wywody referentów do końca.

Najwyższy czas, aby robotnicy zatrudnieni w tej fabryce zrozumieli swój własny interes i przystąpili gremialnie do organizacyi zawodowej i w ramach tejże walczyli o lepszą dolę.

Lwów. Notatki w „Metalowcu“ robią swoje. Widzimy skutki, aczkolwiek małe, jednak dla nas mają one ogromne znaczenie. Jakkolwiek niepodoba się nieraz niektórym jednostkom to, że się im kilka słów prawdy wytknie to jednak na porządniejszych ludzi działają nasze notatki dodatnio co z zadowoleniem podkreślamy.

W fabryce ks. Lubomirskiego poprawiły się, nieznacznie wprawdzie, ale się poprawiły stosunki tak w giserni jak też i w tokarni.

My niechętnie, nawet bardzo niechętnie zajmujemy się jednostkami, będącymi na stanowiskach dyrektorów, inżynierów, kierowników czy też werkmistrzów lub innych i wolelibyśmy zająć się dalszą robotą jak zaprowadzeniem zdrowej organizacyi przemysłu krajowego, ubezpieczeniem robotników na wypadek starości, niezdolności i t. d., hygieną fabryk, warsztatów i mieszkań robotniczych i wieloma ważnemi sprawami tak dla robotników jak i dla samego przemysłu korzystnemi.

Ależ czy my możemy? czyż wolno nam zajmywać się tak doniosłemi sprawami przedtem zanim się załatwimy z sprawami drobnemi niecierpiące zwłoki.

Sprawami żołądka robotnika naszego i jego rodziny.

Ci wszyscy przemysłowscy walczący o przemysł krajowy muszą nas zrozumieć, że nie będzie przemysłu krajowego bez krajowego robotnika.

Tę fazę przeszły wszystkie kraje uprzemysłowione i musiały nabyć to zrozumienie bo to leżało w interesie danego robotnika czy też kraju, i to zrozumieć wreszcie muszą nasi przemysłowcy.

MAKSYM GORKIJ.

WIOSENNE MELODYE.

FANTAZYA.

(D o k o ń c z e n i e).

Na odtajały z śniegu zagon w sadzie zleciał z nieba skowroneczek, i w zamyśleniu skacząc po nim, zanucił:

„Oto jutrznia swym uśmiechem cicho gasi gwiazdy w górze... już noc blednie, już zmrok kona, i jak lód na słońcu taje — nocnej mgły powłoka ciężka. Jakże lekko, jakże słodko śpiewa pierś, nadziei pełna, hymn radości i swobody!„

— Co to za ptak? — pyta gil, przypatrując się.

— Skowronek, Ekscelencjo, — surowo rzecze kruk z poza komina.

— Poeta wielmożny panie — pobłażliwie dodaje wróbel.

Gil z ukosa spojrzał na poetę i mruczy:

— Hm... jakiś szary... gagatek!.. On, zdaje się, coś na temat słońca, swobody potrąca, tak?

— Tak jest, istotnie Ekscelencjo, — potwierdza kruk! trudni się, wielmożny panie, rozbudzeniem bezpodstawnych nadziei w sercach młodych ptasząt...

— Naganne i... głupie!

— Całkiem sprawiedliwie — odzywa się stary wróbel: — głupie: Swoboda, Ekscelencjo. jestto coś nieokreślonego i, że tak powiem, nieuchwytnego...

— A przecież, jeśli się nie mylę, tyś sam... do niej nawoływał? —

— Fa-akt! — wrzasnęła naraz wrona.

Wróbel zmieszał się...

— Rzeczywiście, Ekscelencyo, kiedyś zawołałem, ale przy łagodzących winę okolicznościach...

— A! to jest niby jak?

— Po obiadku, Ekscelencjo, pod wpływem, t. j. pod działaniem winnych wyziewów. I z ograniczeniem wołałem, Ekscelencjo!

— Jakże więc?

— Cicho powiedziałem: niech żyje wolność! I natychmiast głośno dodałem: w granicach legalności...

Gil zerknął na kruka.

— Prawdę mówi, Ekscelencjo, — odparł kruk.

— Ja, Ekscelencjo, będąc nadwornym wróblem, nie mogę sobie pozwolić na poważny stosunek względem zagadnienia o swobodzie; ta bowiem kwestya nie jest wpisaną na listę opracowywanych przez sekcyę, w której mam zaszczyt służyć...

— Fa-akt! — znowu zakrakała wrona. Ptak ten bez skrupułów wszystko może potwierdzać...

A za ogrodem biegły strumienie i szemrały cichą pieśń o tej rzece, z którą się zleją u celu drogi, i o przyszłości swojej:

„Szerokie, bystre przyjmą nas fale, krzepko obejmą w morze uniosą i znów, być może, do nieba zniosą nas żrące słońca promienie, z nieba ponownie na ziemię spadniem wśród nocy rosą zimnawą, śniegowym płatkiem, albo rzęsistą ulewą.“

Czarowne słońce, łagodne słońce wiosny raduje się na jasnem niebie radością bóstwa, pełnego miłości gorejącego żądzą tworzenia.

W kącie sadu, na gałęziach starej lipy, rozsiadło się stado czyżyków, i jeden z nich natchnionym głosem śpiewa braciom pieśń podniosłą — pieśń o ptaku Albatrosie:

„Ponad siwą równiną morza wicher pędzi chmur gromady. Niby czarna błyskawica, między morzem a chmurami, leci dumny Zwiastun burzy.

„To się fali dotknie skrzydłem, to jak strzała w niebo mknie. Krzyczy ptak — i chmury słyszą radość w śmiałym ptaka krzyku.

„W krzyku tym — pragnienie burzy! Gniewu moc i żądzy żar, i zwycieztwa pieśń podniosłą słyszą chmury w tem wołaniu.

„Kwili czajek ród przed burzą — kwilą, krążąc nad otchłanią, i gotowe są w jej głębi ukryć trwogę swą przed burzą.

„Ptaki-nurki także kwilą — dla nich, nurków, niedostępne są roskosze bojów życia: straszy ich piorunów grom.

„Głupi pingwin trwożnie kryje tłuste ciało w zębach skał... Tylko dumny Zwiastun burzy

Robotnik nie jest czemś obcem w przemyśle ale stanowi cząstkę tego przemysłu i bez tych robotników przestałby istnieć przemysł, dla tego też te cząstki trzeba szanować, pielęgnować dla przemysłu krajowego właśnie.

My zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że ten i ów robotnik nie potrafi wytwarzać tego wszystkiego tak szybko i dokładnie jak robotnik zagranicznego uprzemysłowionego kraju, także rozumiemy i to, że niektórzy zagraniczni robotnicy przewyższają swoją inteligencyą naszych krajowych inżynierów i dyrektorów, ale to wszystko właśnie przemawia za tem, że my chcąc przemysł krajowy założyć lub tylko podnieść musimy wprzódy podnieść i to całą siłą naszego krajowego robotnika.

Rozumiemy także stanowisko naszych domorosłych dyrektorów czy kierowników, znamy ich na wylot jakimi są i wiemy jakiemi by oni być powinni i tu niestety widzieć musimy to złe i niebezpieczne dla naszego przemysłu krajowego.

Tak jest! tak a nie inaczej! Czy to Drewnowski w Sanoku, czy wreszcie jaki inżynierek, kierownik lub nastawnik zwykły, a nawet i sam baron Bataglia wieczny i gorliwy uprzemysłowiciel kraju, wszyscy oni razem żyją z przemysłu a nie dla przemysłu krajowego. Prawdziwych przemysłowców, którymby przemysł krajowy leżał na sercu to prawie że niema u nas a ci co się niemi mienią uprzemysłowiają kraj gębą a kieszeń pieniądzmi zapracowanemi przez tych niezdolnych robotników krajowych.

Każdy z tych krzykaczy pilnie baczy na to ażeby on z żoną i rodziną miał dość, bez względu na to czy to dyrektor, czy też zwykły nadstawnik a o dolę robotnika o jego podniesienie żaden się nie stara.

Nawet taki wielki fabrykant kas ogniotrwałych jak Kosiba, człowiek całkiem pojedynczy, nawet skromny otworzył sobie przed kilkunasty laty warsztacik ślusarski gdzie sam z chłopakiem pracował. Pracował pilnie racyonalnie więc i rozszerzał stopniowo warstat. Krzyczał o przemyśle, dostał pomoc z Wydziału krajowego, został fabrykantem i dorobił się na przemyśle.

Ale dalej to już Kosiba nie zrobił ani kroku tylko za pieniądze zarobione krwawą pracą robotników, kupił sobie folwarki i grunta. A przemysł? jak kraj chce przemysłu niech da pieniądze, gada Kosiba.

Dlatego też my postanowiliśmy sobie stać właśnie na straży interesów robotnika ażeby wedle naszej metody założyć przemysł krajowy i zdaje nam się, że pokonamy nieproszonych przyjaciół przemysłu krajowego tylko przez uświadomienie robotników prawdziwych pionierów przemysłu.

Każdą krzywdę wyrządzoną robotnikowi a nawet chęć wyrządzenia krzywdy, będziemy tu opisywać a krzywdzicieli chłostać i nigdy nie ścierpiemy ażeby robotnik był w czem kolwiek skrócony.

Tak samo będziemy żądać od robotników ażeby i oni swoje obowiązki jak najidealniej przestrzegali.

I tak bezustannie, aż do skutku będziemy chodzić od budy do budy i napiętnujemy każde łajdactwo i nie będziemy szczędzili jednostek dla dobra całego ogółu robotników.

---

wciąż szybuje lotnie, śmiało nad spienioną falą wód!

„Coraz ciemniej, coraz niżej zmrok zapada nad otchłanią i śpiewają, tańczą fale nad spotkanie nawałnicy.

„Huczny grzmot, jęczą fale, wiodąc gniewny spór z wichurą. Aż porywa wiatr bałwany w mocny uścisk i z rozmachu ciska je na skał urwiska, rozbijając w dzikiej złości cenny szafir w drobny pył.

„Niby czarna błyskawica, przemknie z krzykiem Zwiastun burzy, jako strzała przetnie chmury, skrzydłem muśnie pianę fal.—

„Oto buja niby demon — dumny, czarny demon burzy — śmieje się i szlocha razem... On drwi sobie z zgrozy chmur, on z radości łka!..

„Czujny demon w sile grzmotu dawno już zmęczenie poczuł i jest pewien, że nie skryją chmury słońca, — nie, nie skryją!..

„Wicher wyje... Huczy grzmot....

„Ponad bezdną morza płoną modrym blaskiem chmur gromady. Morze chwyta skry błyskawic i w głębinach swoich gasi.

„A odblaski tych błyskawic, niknąc kłębią się po falach, rzekłbyś — chmary żmij ognistych!

„Burza! Wkrótce zagrzmi burza!

„To odważny Zwiastun burzy buja dumnie wśród błyskawic nad ryczącem gniewnie morzem — to zwycięzki krzyk proroka:

Niechaj silniej zagrzmi burza!...

Sporysz. W niedzielę dnia 11 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie hutników, na którem referował sekretarz metalowców, tow. Topinek. Mowca w wyczerpującym referacie wykazał dążenia organizacyi zawodowej, wykazując wszystkie zakusy, poczynione ze strony zarządu hut i organizacyi klerykalnej. Śmiało dziś powiedzieć możemy, że zdobyliśmy nową placówkę i robotnicy zatrudnieni w hutach poczynają rozpoznawać co złe a co dobre, i dlatego też licznie przystępują do organizacyi metalowców. Nadmienić musimy, że nie zapomniał mowca także wspomnąć o drożyźnie i działalności w parlamencie posłów socyalne-demokratycznych. Wywody referenta przyjęto do wiadomości z wielkim entuzyazmem. Wybrano także komitet, który ma się zająć sprawą założenia konsumu robotniczego, ponieważ drożyzna i wyzysk aż zanadto daje się we znaki tutejszym robotnikom. Bracia z „nagłej śmierci“ wraz z zarządem hut dostają pomięszania zmysłów z powodu, iż ta nowo założona organizacya zaczyna wspaniale kwitnąć. Ale nic dziwnego, powiada przysłowie: „dopóty dzban wodą nosi, aż się ucho nie urwie“. To samo działo się w Sporyszu. Ludzie należeli do organizacyi klerykalnej, płacili wkładki a w zamian za to nic nie mieli, t. j. żadnej korzyści materyalnej ani też moralnej, lecz przeciwnie, ludzi demoralizowano, rozpijano i wyzyskiwano bez miłosierdzia, nadeszła jednak chwila, że ci biedni i wyzyskani robotnicy poznali się na farbowanych lisach i zerwali z tą partyą, któryzy tylko tumanić robotników potrafią a jaki taki materyał poddawać w ręce garbarzy białych skór ludzkich. A więc tylko tak dalej, bracia hutnicy! a zwycięstwo będzie po Waszej stronie. Gdy potężna organizacya i solidarność stanie między nami, nie pomogą zakusy Singerów ani żadnych matadorów klerykalnych. A więc zakasać rękawy do pracy! Organizujmy się!

Tarnów. Z fabryki pilników i maszyn Braci Bartik. Nie pisaliśmy pewien czas o tej fabryce, lecz jednak nie dlatego aby o niej pisać co nie było, lecz jedynie, że nie wiedzieliśmy pewno jaki koniec weźmie całe to bankructwo i jakie będą przyszłe losy tej fabryki, która już poraz trzeci przechodzi niewzruszenie obojętną jej fazę bankructwa. Sądziliśmy bowiem, że się coś zmieni na lepsze gdyż stan jaki trwał dotychczas oraz powszechnie panujące stosunki w tej fabryce były tego rodzaju, że mimo to, że wskutek niemiłego krachu i pozostawienia w najgorszym czasie robotników na lodzie przez pozbawienie ich na pewien czas pracy, nastrój był tego rodzaju, że każdy z zatrudnionych w tej fabryce robotników stał się do tego stopnia pessymistą, iż mówił bez ogródek „a niech się dzieje co chce, wszak gorzej jak obecnie być nie może.“

Podnieść należy, że nadzwyczajnym niemal wysiłkiem i sprytem udało się p. Bartikowi powstrzymać fabrykę od „konkursu“ gdyż mimoto, że długi mają częściowe pokrycie, stracił kredyt a czem jest każde większe przedsiębiorstwo bez kredytu, to chyba zbyteczne tłumaczyć.

Równocześnie udało się p. Bartikowi doprowadzić Spółkę do skutku i oficyalnym załatwieniu niektórych formalności co ma niebawem nastąpić, fabryka pójdzie w pełny ruch nadal pod firmą pp. Bartików.

Spodziewaćby się zatem należało, że p. Bartik nauczony doświadczeniem, aby się na przyszłość i to już nietylko siebie, ale i wspólników uchronić od ponownego bankructwa, zmieni gruntownie gospodarkę fabryczną o której już w Nrze 16 „Metalowca“ pisaliśmy, i będzie się starał w pierwszym rzędzie podnieść wydatność i produktywność robotnika przez dostarczanie odpowiednich narzędzi pracy, urządzenie warsztatów w ten sposób, żeby robotnicy faktycznie mogli bez przerwy np. zimą na ogrzewanie z ziębniętych do niemożliwości członków pracować. W dalszym ciągu, że będzie się starał zatrudniać w swej fabryce ludzi, którzy płacę pobierają za uczciwą ciężką pracę, a nie za protekcye lub lizuństwo, bo chyba miał czas poznać się na pracy tych „lepszych“ jak np. na pracy swego personalu kancelaryjnego, który tak gorliwie miał pracować że gdy wierzyciele chcieli zbadać z ksiąg stan finansowy fabryki, to okazało się, że aby się z tych manipulacyi coś dowiedzieć, potrzeba by było być co najmniej „prorokiem“ a ponieważ żaden z kontrolujących nim nie był, i nic się nie mógł dowiedzieć ani w księgach na niczym „wyznać“, przeto spotkała cały personal niemiła niespodzianka, bo „wypowiedzenie“ gdyż uznano, że prowadzenie manipulacyi, powinno być zrozumiałe i dla innych, a nietylko proroków.

Zadowolenie było niemal ogólne, gdy wypowiedziano pracę również takiemu „mechanikowi“ Urbanowi, który o wszystko się „starał“ a nigdy nic nie robił, a najwyżej sprowadzał, czy kupował do niczego nie użyteczne „murterki“ które cetnarami leżą w magazynach bo się ich potrzebować nie może, ale on się „starał“ oco? i dla kogo? w to nie chcemy wchodzić tóż jednak, kiedy każdy z nas ma pewne słabostki, a i p. Bartik który w gruncie rzeczy nie jest wcale złym człowiekiem, ma tą słabą słabostkę, że jest łatwowiernym, i tą też stronę wyzyskują niemiłosiernie rozmaite złe duchy grając chytre i podstępne melodye, podług których z przyjemnością tańcuje p. Bartik.

Nadmienić wystarczy niektórych „urzędników“ kancelaryjnych, „inżynierów“ „werkführerów“ oraz paru „tych dobrych, nietutejszych“ robotników a będziemy mieli piękną kollekcyę indydywidyów, które ponaciągały nie źle p. p. Bartików a teraz się zapewno z nich w kułak śmieją!

To jednak wcale nie przeszkadza, że osoby wprawdzie się zmieniają, ale role pozostają te same, o czym świadczy świeży następujący fakt. W fabryce pp. Bartik jest od pewnego czasu werkführerem niejaki pan Vrany, który na prowadzeniu fabryki ma się tak dobrze znać, że jak twierdzą robotnicy, gdyby chciano słuchać jego instrukcyi to nigdy i żadnej nie wykonanoby pracy, lub też tą najwyżęj potwornie spartaczano.

Ale ta krowa co dużo ryczy mało mleka daje, tak też i p. Vrany, chwali się do rozmaitych obcych ludzi n. p. w hucie szkła, że gdyby nie on toby tu nic nie zrobiono, że polscy robotnicy nic nie umią i t. d. i t. d. Ostatnią zdaje się jego sprawką jest to, że wypowiedziano pracę kilku robotnikom, którzy chyba, że umieją robić, jeżeli pracowali tu kilka lat będąc majstrami i partieführerami i wypowiedziano w chwili gdy znów fabryka idzie w ruch, a robotnicy ci czekali, nie chcąc pracować przy inwenturze za 2 kor. dziennie, 14 dni poto, aby dostać „wypowiedzenie“. Ale p. Vrany złości się strasznie, że polscy robotnicy nic nie umieją a zarabiają „jego zdaniem za dużo“ więc postanowił kopać dołki pod robotnikami, aby jak się miał wyrazić „mógł posprowadzać tu swoich „bratów“ i t. p. a ci będą lepiej i taniej robili.“

Pan Vrany był chyba poprzednio werkführerem w fabryce gdzie wyrabiano „worki papierowe“ i gdzie pracowali sami chyba „trestanci“ jeżeli nie wie o lepszych od tarnowskich metalowców płacach, zaś wiadomości fachowych

nie nabędzie z pewnością ani od takich stu jak on „bratów“ zaś faworytowanie jednych robotników na szkodę drugich, potrafią ocenić dobrze robotnicy i ciekawiśmy, czy uczciwy jakiś robotnik przyjmie pracę, gdy się dowie w jaki sposób mu się o nią stara p. Vrany. Pan Bartik zaś wraz z Spółką będą się mogli niebawem przekonać jak wyjdą na p. Vranym i jego „adherentach“ oto jesteśmy zupełnie spokojni, i życzymy szczęścia na tej drodze!

Rozmaitości.

Statystyka liczebności związków zawodowych w poszczególnych państwach przedstawia się jak następuje:

Stany Zjednoczone wraz z Kanadą mają 2,300.000 zorganizowanych.

Dalej następują:

Niemcy	2,215.165
Anglia z Irlandyą .	1,887,000
Francya	836.600
Austrya	448.000
Włochy	426.000
Węgry	153.000
Belgia	148.000
Australia	128.000
Szwecy	126.000
Dania	99.000
Szwajcarya	57.000
Holandya	37.000
Hiszpania	36.000
Norwegia	35.000

Co do Rosyi, statystyka wobec stałych prześladowań i t. p. jest bardzo utrudniona. Podają jednak — naszem zdaniem zbyt optymistyczną — cyfrę 246.000.

Dodawszy do powyższych danych nieliczne organizacye w Japonii, Argentynie i t. p., otrzymamy ogólną liczbę zorganizowanych zawodowo robotników — **9 milionów ludzi!**

Fałszowanie środków żywności — jedna z plag, wspólnych niemal wszystkim krajom cywilizowanym — czyni coraz większe postępy w Ameryce. Wszystkie usiłowania władz, mające na celu ubezwładnieoie tych, którzy są rozmyślnymi szkodnikami zdrowia społeczeństwa, dotychczas żadnego prawie nie odniosły skutku. Dziś doszło do tego — czytamy w sprawozdaniu „Bureau of Chemistry“ — że wielka republika amerykańska przemienia się w olbrzymią fabrykę trucizn.

Przemysłowcy i kupcy amerykańscy wysilają się na to, aby spożywcom sprzedawać artykuły żywności jak najtaniej i aby te artykuły miały wszelkie pozory produktów najlepszego gatunku.

Fałszerze zasłaniają się względami na oszczędność. Kupcy we własnym interesie nabywają artykuły żywności „en gros“, a że nie mogą sprzedać pospiesznie i że taki towar rychło ulega rozkładowi, odsyłają artykuły napsute do fabryk konserw, gdzie za pomocą procedury antyseptycznej zużytkowuje się towar nieświeży. Nic się zatem nie traci i wszystkiego złego się unika — nabywca się zawsze znajdzie. Resztki zwierzęce, owoce nagniłe, ciasta napsute zawsze się sprzedaje, byleby tylko nie raziły wzroku i zmysłu powonienia.

Fabrykanci chicagoscy nie tają się z tym, że nie gardzą pomocą chemików; na falsyfikatach artykułów żywności dorobili się milionów. Powieść Upton Sinclaira wyjawiła wszystkie tajniki „trucicieli społeczeństwa“ i wywarła na czytelnikach wielkie wrażenie, ale tylko chwilowo. Fałszerze zmieniły nieco sposoby chemiczne konserwacyi, a suto opłacana reklama zdyskredytowała autora w oczach publiczności. Rozgłoszono, że Sinclaire popisał umyślnie takie „zmyślone sensacye“, aby on i wydawca mogli się grubo obłowić.

Fałszerze handlują zepsutym mięsem, kaszą, mąką, jarzynami, owocami, tłuszczami i zarazki zgnilizny toczą zdrowy organizm społeczeństwa, A czego się nie podrabia w Ameryce! Nie jest to tajemnicą,, że w miastach portowych (np. w Nowym Jorku) podaje się marynarzom tanio czarną kawę, wytwarzaną ze sproszkowanej skóry, pochodzącej ze starego obuwia, znajdywanego na ulicach. Tajne fabryki wyrabiają ów „proszek kawowy“, a kawiarze nabywają go za bezcen. Zabiegi chemiczne nie zdołają zneutralizować trucizny; one tylko dodają falsyfikatowi pozorów smaku i barwy czarnej kawy. Najbardziej zabójczymi są wszelakie falsyfikaty środków żywności dla dzieci.

Pisarz de Norvins wykazał, że w Stanach Zjednoczonych umiera co rok 350.000 dzieci, skutkiem spożywania falsyfikatów żywności. Zatrucie w rzadkich wypadkach bywa nagłe; postępuje ono powoli, stopniowo. Lekarze, będący w zależności od fałszerzy, mają tysiączne sposoby do uzasadnienia powodów śmierci swych pacyentów. W podobnym położeniu są i sędziowie.

Truciciele przepłacają sędziów, policyę, lekarzów, i t. d., śmiertelność w Ameryce wzrasta z roku na rok w sposób zastraszający.

Konsorcyum naftowe. W pobliżu Drohobycza nabyło konsorcyum większy kompleks gruntu celem budowy rafineryi nafty; to samo konsorcyum rozpoczęło wiercenie czterech szybów w Tustanowicach. Konsorcyum to, złożone z członków arystokracyi i przemysłowców, na czele którego stoi książę Aleksander Thurn-Taxis, przemieniło się w towarzystwo akcyjne. Całkowicie wpłacony kapitał akcyjny wynosi 5 milionów koron. Majątek towarzystwa, które nosić będzie firmę „Austria — Towarzystwo akcyjne rafineryi nafty“, składa się z rafineryi nafty, która w jesieni przyszłego roku zostanie puszczoną w ruch, z dwóch gotowych już zbiorników na ropę o pojemności po 500 wagonów każdy, i z dwóch rurociągów, z których jeden, prowadzący z Tustanowic do stacyi kolejowej w Borysławiu, znajduje się już w użyciu, drugi zaś, który prowadzić będzie do Drohobycza, ułożonym zostanie w najbliższym czasie. Kopalnie nafty w Tustanowicach, należące również do tego samego konsorcyum, nie wchodzą w skład majątku towarzystwa akcyjnego. Są to kopalnie Annen, Napoleon, Katharinen, Felix, z których pierwsza ma już nawet nieznaczną produkcyę.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Neuern** (fabryka kabli **Blocha); Sanok** (fabryka wagonów); **Georgswalde** (firma **Rosder); Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Singen-Konstanz** (Niemcy); **Solingen** (firma **Gottlieb Hammesfahr), Wiedeń** (fabryka wyrobów konstrukcyjnych **I. Gridl** V. dzielnica; fabryka wyrobów metalowych **„Danubia“** IX. dzieln.); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius“. Rumunia:** (wszystkie miasta).

Pilnikarze: Praga.

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag. Raciborz.**

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12, **Cilli** (Styrya); **Budapeszt** (wszystkie fabryki). **Zurych.**

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska) III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath).

Paśnicy i brązownicy: Wiedeń (firma **Fryderyk Schmidt, IX,** Eisengasse).

Zegarmistrze: Szwajcarya (wszystkie fabryki).

Blacharze: Gmunden, Zurych.

Ślifierzy: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka,** VIII dzielnica).

KOMUNIKATY.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

GRUPY MIEJSCOWE.

Baczność metalowcy krakowscy! Wybory do Sądu przemysłowego odbędą się **w Niedzielę dnia 19 Stycznia 1908 r.** zatem upraszamy Sz. Tow. ażeby z kartami głosow. udali się do Stow. Rob. Wiślna 5, gdzie się je wypełni nazwiskami kandydatów na assesorów.

Zarząd organizacyi.

Stow. robot. metarlugicznych w Krakowie urządza w Sobotę dnia 18 Stycznia 1908 r. w lokalu Związku Wiślna 5

Wielką zabawę taneczną z kotylionem.

Program nader urozmaicony, muzyka doborowa, wstęp 60 hl. **Początek zabawy o godz. 8 wieczór.**

Odpowiedzi Redakcyi.

U. Dostaniecie wkrótce odpowieź. **Boczar, Duchcow.** W sprawie Waszej dostaniecie pisemną odpowiedź. **Löw, Lwów.** Do poprzedniego numeru nadeszło za późno.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.